STRAŻ



PRZYJAZD ANGIELSKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ DO PARYŻA

Reprodukujemy zdjęcie orszaku angielskiej pary królewskiej przejeżdżającego z dworca przez plac Zgody w Paryżu.

To WARTO PRZECZYTAĆ

Ciekawostki.

Wspólnota interesów.

Młodzi lekarze na wieś.

Niebezpieczeństwo z Zachodu.

Plany hiszpańskie Niemiec.

C. O. P. a przebudowa gospodarcza naszego kraju.

Z całego świata.

Jak trzech polskich konkwistadorów zdobyło Brazylię.

Dział kobiecy.

L. O. P. P.

Kronika organizacyjna.

Sport.

Humor.

NAD WISŁĄ

ROK VIII Nr 21

CENA 35 gr

POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

Ciekawostki

Gazety okrętowe na polskich statkach

W trosce o stały rozwój życia kulturalno-naukowego, jak i dla zadośćuczynienia potrzebom prasowej służby informacyjnej, wydawane są od pewnego czasu na czterech polskich statkach transatlantyckich — gazetki okrętowe, redagowane zbiorowo przez poszczególne załogi. Na motorowcu „Piłsudski" ukazuje się gazetka pod nazwą „Flagowiec", na motorowcu „Batory" — gazetka p. n. „Albatros", na parowcu „Kościuszko' — gazetka p. n. „Kokos", a na parowcu „Pułaski" gazetka p. n. „Głos Południa".

Gazetki te, redagowane przez amatorów, przedstawiają się wcale interesująco i chętnie są czytane przez pasażerów polskich statków transatlantyckich, którzy w czasie długich i niejednokrotnie monotonnych podróży morskich nie są przynajmniej pozbawieni lektury, a niekiedy nawet świeżych informacyj prasowych ze świata, które łapią stacje radiowe na naszych liniowcach.

Przez cały wiek krążył po morzach i oceanach

Ostatnio został wycofany po 84 latach pracy i ma ulec rozbiórce na złom, parowiec „Edina", o pojemności 380 brt. Początkowo statek ten jako trzy masztowy szkuner z pomocniczą maszyną parową obsługiwał linię regularną z wschodnich portów Anglii do Hamburga. W czasie wojny krymskiej „Edina" został użyty przez admiralicję angielską jako transportowiec. W r. 1863 odszedł z Anglii do Melbourne, odbywając tę podróż wyłącznie pod żaglami w ciągu 102 dni. Od r. 1880 statek ten utrzymywał regularną komunikację między Melbourne i Geelong (Australia), przy czym w r. 1882 zostały zmienione maszyny, a nieco później zdjęto 2 maszty. W czasie swej długoletniej pracy „Edina" czterokrotnie osiadał na mieliźnie i trzykrotnie uległ zderzeniu.

Podobno w chińskiej żegludze przybrzeżnej, zatrudniony jest jeszcze statek parowy, zbudowany w r. 1840, a więc liczy prawie sto lat i uchodzi za najstarszy statek na świecie.

Budowa najszybszego statku

W stoczni w Glasgow wykańcza się konstrukcję największego na świecie aparatu sterowego i steru, które są przeznaczone dla znajdującego się w budowie największego parowca transatlantyckiego, przyrodnego brata „Queen Mary". „Queen Elisabeth" po wykończeniu ma wyruszyć na morze jako konkurentka dzierżącej obecnie palmę pierwszeństwa w wyścigu szybkości francuskiej „Normandie". Ster nowego okrętu ważyć będzie 70 ton. Dla notowania najdrobniejszych odchyleń od kursu umieszczony będzi eprzy sterze aparat automatyczny, rodzaj „robota", który zasygnalizuje do kabiny sternika wszystkie zmiany w kursie. „Queen Elisabeth" po ukończeniu przystąpi do wyścigu o „błękitną wstęgę" oceanu.

Dziewczynka, uprowadzona przez niedźwiedzia

Prasa turecka donosi, że w lasach Brussa w Turcji udało się myśliwym odnaleźć dziewczynkę w wieku 12—13 lat,



Przez nadzwyczajne wzmocnienie oddziałów wojskowych Anglia stara się stłumić ciągłe akty terroru w Palestynie. Na zdjęciu — angielski karabin maszynowy z obsługą na stanowisku.

uprowadzoną w swoim czasie przez niedźwiedzia. W chwili porwania dziewczynka miała około 2 lat.

Dziewczynkę umieszczono w domu dla obłąkanych w Bakirkoj nad Bosforem, gdzie znajduje się pod opieką psychiatrów. Dziewczynka rzuca się na ludzi, drapie i kąsa, wydając pomruki jak niedźwiedź. W pierwszych dniach swego pobytu w szpitalu, dziewczynka zamiast się myć, oblizywała się jak zwierzęta. Obecnie pozwala się myć mydłem.

Skutkiem dziesięcioletniego przebywania wśród zwierząt dziewczynka stała się nienormalną i doktorzy nie mają nadziei, aby udało się ją wyleczyć.

Myśliwi, którzy ją złapali, opowiadają, że w chwili ujęcia robiła straszne wrażenie. Całe jej ciało było porośnięte włosami sięgającymi długości metra, paznokcie zaś były niezwykle długie i zakrzywione.

Dlaczego homary są drogie?

Pozornie homar jest zwierzęciem dobrze uposażonym przez naturę do walki o byt: posiada twardą skorupę, dwie łapy z nożycami, którymi może nie tylko się bronić, ale i napadać, rozmnaża się szybko, bo samica znosi za każdym podmiotem od 5—40 tysięcy jajeczek, tak starannie zabezpieczonych, że niemal z każdego wylęga się larwa.

Pomimo to ogólna ilość homarów nie tylko nie wzrasta, ale raczej maleje, cena zaś rośnie stale. Dzieje się tak głównie z dwóch powodów. Pierwszym jest to, że homar kilka razy do roku musi zrzucić starą skorupę i zaopatrzyć się w nową. Ta nowa z początku jest miękka, stanowi niedostateczne zabezpieczenie przed wrogami, których ofiarą pada wtedy homar, jeśli tylko wychyli się z kryjówki.

Drugą przyczyną, narażającą homara na niebezpieczeństwo, jest jego żarłoczność. Poławiaczom udaje się wyławiać stosunkowo łatwo homary, jeśli znają przynęty, na które są łakome. Wskutek żarłoczności, wyłażą z wgłębień, gdzie są ukryte, nawet wówczas, gdy zmieniają skorupę i są bezbronne. Pożerają się namiętnie również między sobą, szczególniej w młodym wieku.

Te, które przeznaczane są na stół, muszą mieć najmniej sześć lat, a taki wiek — wskutek wyjaśnionych przyczyn — osiągają rzadko, może 1 na 10 tysięcy. Zdarzają się jednak wyjątkowe przypadki, w których homar dożyje lat 30; długość jego dochodzi wtedy do 50 cm, a waga do 15 kilo.

Na wybrzeżach Helgolandu łowiono ich jeszcze przed 50-ciu laty około 60 tysięcy rocznie, ale liczba ta zmalała do 20 tysięcy.

Upominek poligloty

Pewien profesor francuski uczynił swej żonie upominek, jakiego nie otrzymała na pewno dotychczas żadna kobieta. Przetłumaczył na 1,115 języków zdanie „Kocham cię" i własnoręcznie je w tych językach napisał. Oczywiście, nie starczyło języków europejskich, i uczony musiał zwrócić się do języków innych części świata.

W ten sposób pobito rekord wielojęzyczności, bo Biblia przełożona jest mniej więcej na tysiąc języków.

I teraz pytanie: czy pani profesorowa była zadowolona z tego wzruszającego, ale niezbyt praktycznego prezentu?

Łatwopalne żelazo

Przy spawaniu żelaza przy pomocy acetylenu łatwo zauważyć się daje, że niektóre drobniejsze cząsteczki lub opiłki płoną jasnym płomieniem.

Temperatura takiego ognia zależna jest od wielkości powierzchni metalu, stykającego się z tlenem: przy dużych ilościach tlenu, ogarniających drobne cząstki żelaza, zapalenie staje się łatwiejsze.

Znane jest tak zw. żelazo pyroforyczne, jakby rozmielone na drobne cząstki, że można je zapalić już zwykłą zapałką. Pragnąc otrzymać takie żelazo w kawałkach, należy je spoić jakim wiążącym lekko topliwym materiałem.

Otrzymane w ten sposób żelazo prof. dr. A. Schmidt z Dahlem nazwał semipyroforycznym. Praktyczne zastosowanie otrzymało przez mechaniczne związanie z jodem. Zapalone — wydziela zupełnie czyste pary jodu, nadające się do wdychania, bo płonące jednocześnie cząsteczki żelaza nie wydzielają ani dymu, ani gazu, są przeto zupełnie nieszkodliwe.

Jubileusz krwiodawcy

W Gelsenkirchen zamieszkuje robotnik Walter Leske, który obchodził w tych dniach niezwykły jubileusz. Oto w jednym ze szpitali w Essen dokonano transfuzji krwi z Leske, jako krwiodawcę. Wystąpił on w tej roli po raz 156-ty.

Ogólna ilość ofiarowanej przez Leskego krwi osiągnęła 100 litrów. Leske uchodzi za najwybitniejszego dawcę krwi w Europie.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VIII. Nr 21 (345)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 30. VII. 1938 r.

Wspólnota interesów

Nie chodzi tutaj o wielkokapitalistyczne przedsiębiorstwo o dziesiątkach filii i reprezentacyj na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Określenia „wspólnota interesów" użyto z tego tylko względu, iż najistotniej oddaje sens, cel, zakres i zasięg polityki polskiej w odniesieniu do państw bałtyckich i skandynawskich.

Z państwami, których żywotne interesy ogniskują się w basenie morza Bałtyckiego wszystko nas łączy, a nic nie dzieli.

„Z zadowoleniem stwierdzam — mówił minister Józef Beck podczas wizyty ryskiej — że w rejonie bałtyckim rozwija się duch zaufania i solidarności".

„Duch zaufania i solidarności". To zaufanie, najbardziej ważki czynnik w związkach między państwami i narodami, powstało na podłożu niezmienności i realizmu naszej polityki zagranicznej. Po roku 1926 Polska rozpoczęła politykę zagraniczną, zaskakującą nieoczekiwanymi decyzjami i posunięciami nawet naszych sojuszników. Mimo wrodzonego społeczeństwu polskiemu głębokiego przywiązania do pokoju od razu najbardziej sceptycznie odnosiliśmy się nie do Ligi Narodów jako instytucji prawnej i międzynarodowej, lecz do oczekiwań, związanych z jej działalnością.

Pokoju nie buduje się na przyrzeczeniach i obietnicach, na jedno czy wielostronnych paktach, „osiach" i „blokach" ideologicznych. Pokój zasadza się na poczuciu siły własnej i zainteresowanych czynników, na realnych związkach gospodarczych i kulturalnych. To też w pracy nad zachowaniem pokoju na granicach Rzplitej i w całej Europie kierownicy naszej polityki zagranicznej — Marszałek Józef Piłsudski i jego uczeń, minister Józef Beck — nie przywiązywali wagi do papierowych oświadczeń i sztucznych linii międzynarodowego podziału, szukając z interesującymi nas państwami kontaktów bezpośrednich, zawsze na prawach równego z równymi. Wyniki tej akcji nie kazały na siebie długo czekać.

Unormowanie stosunków z Rzeszą Niemiecką przy jednoczesnej poprawnej atmosferze sąsiedzkiej na wschodniej granicy Rzplitej zwróciło uwagę mniejszych państw europejskich na Polskę. Politykę naszą, której do niedawna nie rozumiano, z którą niejednokrotnie polemizowano — zaczęto naśladować. Szczególne uznanie polska polityka zagraniczna znalazła w społeczeństwach skandynawskich i bałtyckich, starających się kierować zawsze trafnie pojmowanym interesme narodowym i ogólno-europejskim.

„Przeorientowanie się polityki europejskiej w ostatnich latach jest bardzo głębokie. Wkrótce po wojnie światowej powstało zbyt dużo iluzji w odniesieniu do skomplikowanego systemu współpracy międzynarodowej. Polska nie była zbyt optymistycznie nastrojona w tym okresie, ale też nie jest pesymistycznie nastrojona obecnie". Te słowa ministra Becka najtrafniej uwypuklają istotę polskiej polityki zagranicznej, na której podłożu zacieśnia się więź między Rzplitą i państwami basenu morza Bałtyckiego.

Nie optymizm bowiem czy pesymizm w polityce zagranicznej Polski był czynnikiem decydującym, ale zawsze i niezmiennie **interes Państwa Polskiego.** Dążyliśmy do nawiązania i zacieśnienia stosunków sąsiedzkich z poszczególnymi państwami nie ze względu na wyznawaną przez te państwa ideologię, lecz dlatego, iż stosunki takie konieczne były dla obu stron zainteresowanych. I zawsze — po dłuższym czy krótszym okresie czasu — ta tendencja polskiej polityki zagranicznej napotykała na zrozumienie i uznanie. Najświeższym przykładem jest Litwa, stosunki z którą układają się ku największemu zadowoleniu obu stron.

Ta sama przecież tendencja cechowała i cechuje politykę zagraniczną państw nadbałtyckich. W Szwecji i w Norwegii, na Łotwie i w Estonii, w Finlandii i w Danii kierują się trzeźwymi sądami i koniecznością państwową w nawiązywaniu i utwierdzaniu kontaktów międzynarodowych.

Ale stosunki Polski z państwami basenu morza Bałtyckiego nie zasadzają się tylko na podobnych formach polityki zagranicznej. Każde z tych państw musi posiadać sojusznika w Rzplitej, pierwszym uczestniku bałtyckiego koncertu politycznego. Silna armia, skonsolidowane społeczeństwo, zdrowe gospodarstwo narodowe — oto atuty, jakimi rozporządza Polska. Jeśli do tych czynników dodać jeszcze szczerą, opartą na wieloletniej tradycji sympatię między narodem polskim i społeczeństwami nadbałtyckimi — wspólnota interesów Polski i państw basenu bałtyckiego nabiera innych jeszcze aspektów moralnych. Jak powiedział minister Beck „Polska uważa każde państwo za **podmiot** prawa międzynarodowego". W państwach nadbałtyckich Polska uważana jest za **pierwszy podmiot** tego prawa w rejonie morza Bałtyckiego.



W ub. niedzielę odbyły się w Zamościu wielkie uroczystości przekazania armii darów ufundowanych przez społeczeństwo ziemi zamojskiej, oraz wręczenie Panu Marszałkowi dyplomu obywatelstwa honorowego miasta Zamościa.

Burmistrz miasta Zamościa wręcza Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi przy powitaniu chleb i sól.

Młodzi lekarze na wieś

Sejm uchwalił doniosłą ustawę o wykonywaniu praktyki lekarskiej przez młodych medyków. W myśl tej ustawy każdy lekarz, który ukończył wyższy zakład naukowy i podstawową praktykę szpitalną, musi osiedlić się na lat co najmniej 3 na wsi. Dopiero po 3-letniej praktyce na wsi młody lekarz będzie miał do wyboru albo pozostać na miejscu, albo obrać sobie dowolny teren pracy zawodowej.

Ustawa ta została spowodowana rozmieszczeniem lekarzy w Polsce i nadzwyczajnym upośledzeniem wsi. Stan zdrowotny wsi — o tym wszyscy doskonale wiemy — przedstawia się fatalnie. Gruźlica zabiera tutaj jeszcze więcej ofiar niż wśród miejskiego proletariatu żyjącego przecież w gorszych warunkach zdrowotnych. Na wojskowych komisjach poborowych okazuje się, iż duży odsetek młodzieży wiejskiej jest niezdolny do służby w wojsku. Młode pokolenie wsi karłowacieje. Wyrazem złych warunków higienicznych na wsi jest przerażająca śmiertelność dzieci, fatalny stan zdrowotny matek.

Przyczyną zła jest zupełny brak uświadomienia higienicznego oraz zły system odżywiania z jednej strony — brak pomocy lekarskiej z drugiej. Z tego wynika, że walkę o zdrowie wsi należy prowadzić w dwóch kierunkach: w kierunku zapobiegawczym — przez uświadomienie higieniczne, propagandę racjonalnego odżywiania i czystości, opiekę nad matką i dzieckiem oraz w kierunku efektywnego dostarczenia pomocy lekarskiej i wyrwania wsi ze szponów rozpanoszonego znachorstwa.

Wszystko to jest możliwe jedynie pod warunkiem dostarczenia wsi wykwalifikowanych kadr lekarskich. Rozmieszczenie lekarzy w Polsce kształtowało się dotychczas w sposób nieracjonalny. Młodzi lekarze tłoczą się w wielkich miastach z trudem jedynie zdobywając egzystencję, natomiast ludność wiejska, a więc prawie 70% ludności w Polsce napróżno oczekuje na wykwalifikowane siły lekarskie. Szkodliwy, z punktu widzenia społecznego, pęd młodego pokolenia lekarzy do ucieczki ze wsi należało przełamać, chociażby w drodze ustawy. Młody lekarz winien dać coś ze siebie społeczeństwu, winien odbyć praktykę nie tylko zawodową, ale także społeczną i obywatelską, winien przyczynić się do podniesienia stanu zdrowotnego wsi, tego wielkiego rezerwuaru sił żywotnych narodu. Nie ulega wątpliwości, że znaczna część pośród młodych medyków, którzy osiedlą się na wsi dzięki przymusowi ustawy pozostanie tam później dobrowolnie, przekonają się bowiem, że teren wiejski może dać im nie tylko podstawy egzystencji, ale i pełnię zadowolenia, możliwość pełnego wykorzystania uzdolnień zawodowych i energii życiowej. Hasło „młodzi lekarze — na wieś" winno stać się początkiem marszu inteligencji zawodowej na wieś. Dotychczas bowiem ludność wiejska oddawała miastom swoje najzdolniejsze jednostki, nie wiele wzamian otrzymując. Podciągnięcie poziomu życiowego wsi jest pierwszym warunkiem wzmocnienia Polski od podstaw, a dla celu tak wielkiego trzeba ponieść pewne ofiary.

U źródeł niemieckiej duszy i hitlerowskiej ideologii

Niebezpieczeństwo z Zachodu

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z niebezpieczeństwa, które grozi nam z Zachodu. Ze strony dzisiejszych władców Niemiec musimy być przygotowani na najbardziej krwawe i przykre niespodzianki. Każdego dnia zapłonąć może nasza granica zachodnia łuną pożarów wojennych, a nad naszymi osiedlami pojawią się samoloty ze złowieszczymi swastykami i tysiącami bomb rozszarpią nasze miasta.

Rozszarpałyby... gdyby nie ta okoliczność, że jesteśmy na ich nalot przygotowani. My bardzo dobrze wiemy, co się może pewnego pięknego dnia zdarzyć na naszych zachodnich rubieżach, dlatego nie szczędzimy przygotowań, ażeby się od tego potwornego zła ustrzec.

Glob ziemski płonie już w wielu punktach — mówią niektórzy — ale dlaczego miałby płonąć i na naszych granicach? Przecież, gdybyśmy wzięli pod uwagę aktualną sytuację polityczną, powinniśmy raczej dojść do bardziej optymistycznych wniosków. Kanclerz Hitler nie ma żadnego interesu w tym, ażeby z nami rozpoczynać wojnę. Poza tym wiążą nas pewne układy, które jeszcze mają moc obowiązującą.

Otóż jest inaczej.

Trzecia Rzesza, państwo Adolfa Hitlera, jest państwem nawskroś militarnym, jego charakter jest wybitnie wojenny.

Republika wejmarska pod koniec swego istnienia chyliła się wyraźnie ku upadkowi. Niemcy wówczas przeżywały ostry kryzys gospodarczy. Bezrobotni liczyli się na krocie milionów. W handlu i przemyśle całkowity zastój. Niezodowolonych coraz więcej. Ludzie czuli, że im się ostatni kawałek chleba wymyka z bezsilnej dłoni.

Wówczas kanclerz Hitler i jego towarzysze z pod znaku swastyki rozpoczęli ożywioną agitację. Wytłumaczyli narodowi niemieckiemu, że bezrobocie, głód i nędza, dezorganizacja w handlu i przemyśle — że wszystkie ujemne przejawy niemieckiego życia państwowego są wynikiem przegranej wielkiej wojny. — Utraciliśmy wielkie terytoria w Europie — krzyczeli hitlerowcy. — Zabrano nam kolonie. Utraciliśmy rynki zbytu. Nie mamy wielkiej armii, godnej narodu i państwa niemieckiego. Czeka nas śmierć głodowa. My



Podczas regat wioślarskich wiedeńskiej policji, został urządzony pokaz transportu karabinu maszynowego przez kanał Dunajski pod Wiedniem.

Na zdjęciu karabin maszynowy transportowany przez policjanta przez wodę.

jednak jesteśmy ludźmi stalowego czynu. Wszystko odzyskamy na nowo. Weźmiemy odwet na naszych ciemiężycielach. Odbierzemy wrogom te ziemie, które były w naszym posiadaniu przed wojną światową. Odzyskamy kolonie. Stworzymy największą na świecie armię. Każdy Niemiec znajdzie pracę przy rozbudowie przemysłu wojennego.

Agitatorzy hitlerowscy uderzyli jednocześnie w dwa bolące miejsca każdego Niemca, uderzyli w dwie struny, które w każdym człowieku grają najgłośniej: gospodarczą i patriotyczną. Hitlerowcy rozpalili w narodzie niemieckim żądzę odwetu oraz obiecali mu wiele doraźnych korzyści materialnych.

W życiu każdego współczesnego społeczeństwa jest jeszcze wiele innego zła, którego przyczyny tkwią w najgłębszych podłożach nowoczesnych form bytowania społecznego. Jest n. p. ogromny rozdział między tymi, którzy posiadają nadmiernie wiele a tymi, których los wydziedziczył prawie zupełnie. Hitlerowcy i z tym dali sobie jakoś radę. Ogłosili, że niesprawiedliwość na świecie jest dziełem Żydów i w ten sposób uczucia rozgoryczonych mas, ich żal i nienawiść skierowali w określone łożysko. Opracowali teorię rasistowską, wmówili głodnym i chorym ludziom, że po swoich szlachetnych przodkach aryjsko-nordyckich odziedziczyli wszystkie cechy Herrenvolku (Narodu Panów). Im więc, z tytułu ich szlachetnego urodzenia należy się przewodnictwo nie tylko w Europie, ale i na całym świecie. Wszystko to da się osiągnąć, gdy zostanie zrealizowane podstawowe hasło hitlerowskiej ideologii: „Ein Führer, ein Volk, ein Reich" („Jeden Wódz, jeden Lud, jedno Państwo").

Tak wygląda ideologia ruchu hitlerowskiego. Czy ona odpowiada Niemcom? Naturalnie, że tak. Ideologia odwetu, ideologia pogardy dla innych ludzi z innych ugrupowań narodowościowych i rasowych — oraz realna możliwość poprawy swojej doli — aż nadto dobrze odpowiadają Niemcom.

Kanclerz Adolf Hitler doszedł do władzy. W dyktatorskie dłonie ujął ster rządów w swoim kraju. I trzeba mu to przyznać, że konsekwentnie, punkt po punkcie, realizuje te postulaty, które ogłosił w swoim słynnym już dzisiaj: „Mein Kampf". Państwo niemieckie zamienił w jedne wielkie koszary, a naród niemiecki w jedną wielką gromadę niewolników. Czy jednak osiągnął te wielkie rezultaty gospodarcze, o których mówił przed dojściem do władzy?

I tu leży tajemnica jego powodzenia. Wprawdzie nie zlikwidował zupełnie bezrobocia, ale zmniejszył je do tego stopnia, że przestało już być koszmarnym widmem dzisiejszych Niemiec. Rozbudował przemysł wojenny do takich granic, że wszyscy inżynierowie, technicy i wykwalifikowani robotnicy znaleźli zajęcie. Dlatego również ruszyły inne działy wielkiego przemysłu, bezpośrednio niezwiązane z produkcją wojenną, lecz produkujące przedmioty codziennego użytku, obliczone na rynek wewnętrzny. Ceny artykułów żywnościowych poskoczyły w górę. Chleb i masło wydaje się za kartkami, trzeba trochę ściskać pasa, ale ostatecznie nikomu chleba nie braknie. Uruchomione w sposób sztuczny życie gospodarcze funkcjonuje. Widmo zupełnej katastrofy, które groziło za czasów republiki wejmarskiej, zostało zażegnane.

Również treści duchowej nie szczędzi się narodowi niemieckiemu. Organizuje się wielkie uroczystości. Każdy sukces reżimu staje się świętem ogólnopaństwowym.

Życie gospodarcze i życie duchowe narodu niemieckiego zmierzają jednak ku jednemu specyficznemu celowi. Tą nadwyżką gospodarczą państwa, produktem zbiorowego wysiłku jego obywateli jest karabin maszynowy, samolot, bomba gazowa, czołg oraz inne nadzwyczaj precyzyjne instrumenty wojenne. To jest ten charakterystyczny dla Niemiec hitlerowskich zysk wojenny. Dziwnie podobny jest produkt wielkich manifestacyj narodowych. Wielki wódz i pomniejsi wodzowie do białości rozżarzają uczucia narodowe swoich poddanych, doprowadzają ich do szowinistycznego szaleństwa. Kopią nieprzebytą przepaść między ludźmi innych narodowości i ras.

Niemcy dzisiejsze są państwem wybitnie wojennym. Żyją wojną, oddychają wojną, znajdują się stale w kręgu jej niezwykłego uroku.

Nadejdzie jednak taki dzień, że nie starczy już więcej surowców do produkowania instrumentów wojennych. Nadejdzie taki dzień, że już tych narzędzi zbrodni będzie dosyć. Wówczas wojna dla Niemiec będzie gospodarczą koniecznością, tak jak dzisiaj tą gospodarczą koniecznością jest rozbudowa przemysłu wojennego.

Na atak germańskiej furii my, Polacy, jesteśmy w pierwszym rzędzie narażeni. Zupełnie wyraźnie mówi o tym wódz ruchu hitlerowskiego w swojej ewangelii odwetowej: „Mein Kampf". Wielkie demokracje Zachodu zagrożone hitlerowską inwazją, zmęczone niebywałym wyścigiem zbrojeń, rozbiją germańskie gniazdo wojny, ale na ich interwencję nie możemy liczyć. Chcąc zachować niepodległy byt państwowy, musimy umieć sami stawić czoło niemieckiej opancerzonej pięści i taką samą pięścią odpowiedzieć.

Istnieje realne niebezpieczeństwo z Zachodu, niebezpieczeństwo tkwiące u źródeł niemieckiej duszy i hitlerowskiej ideologii. **W. Zaw.**

Plany hiszpańskie Niemiec

Dnia 12 b. m. w południe premier Chamberlain podejmował obiadem, w swej rezydencji przy 10 Downing Street, ambasadora niemieckiego von Dircksen'a. Dla ozdoby siedzieli przy stole młodzi księstwo Devoushire i księżna Bececleugh. Ale zakres rozmów wytyczony był obecnością trzech członków rządu: kanclerza skarbu sir John Simona (kredyty), ministra dla spraw kolonialnych Maleoma Mac Donalda (kolonie), ministra lorda Plymouth'a, przewodniczącego londyńskiego komitetu nieinterwencji i p. Geoffrey Dawsona, naczelnego redaktora „Times'a", głównego organu grupy Astor-Londonderry-Mount Temple, dążącej za wszelką cenę do wzmocnienia podstaw pokoju europejskiego przez osiągnięcie porozumienia angielsko-niemieckiego.

Moment psychologiczny tego politycznego obiadu wybrany był bardzo zręcznie, nazajutrz po ogłoszeniu imponującego planu angielskiego ewakuacji ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii w ciągu „stu dni", których imponująca okrągłość przysłania niepewność co do daty, od której rozpocznie się rachuba. Atmosfera, w jakiej toczyła się poobiednia rozmowa była na pewno jak najbardziej sprzyjająca. P. von Dircksen posiada bowiem wszelkie zalety doskonałego przedstawiciela dyplomatycznego. Jest uprzejmy, łagodny, rozumny i umiarkowany. Doskonałość jego jest niemal niebezpieczna, jak to kiedyś dowcipnie powiedział sir Robert Vausittart, główny doradca dyplomatyczny rządu angielskiego, gdyż w rozmowie z panem von Dircksen można łatwo zapomnieć, że ma się

do czynienia z przedstawicielem mocarstwa fanatycznego dynamizmu.

W harmonię letniego południa wdarł się jednak niemiły zgrzyt. Wczoraj rano poczytny dziennik liberalny „News-Chronicle“ (nakład 1.400,000 egz.), ogłosił sensacyjny dokument niemiecki, wyciąg z tekstu poufnego odczytu, wygłoszonego na zebraniu grupy przewódców narodowo-socjalistycznych przez jednego z najwyższych oficerów armii niemieckiej. Dokument ten, noszący wszystkie cechy autentyczności, dotyczył celów niemieckich w Hiszpanii i Portugalii. Rewelacje „News-Chronicle“ wywołały w Berlinie pasję wściekłości. Prasa niemiecka rozpętała przeciwko liberalnemu organowi szanownego sir Walter Layton‘a, głównego właściciela znanego tygodnika „The Economist“, szaloną kampanię, pełną „hymnów nienawiści“, oskarżając „News-Chronicle“ o „robotę bolszewicką za pieniądze sowieckie“. Można przypuszczać, że w salonach państwa Chamberlain, po dobrym obiedzie, na rewelacje popularnego dziennika nie zwrócono w rozmowie uwagi. Natomiast w Izbie Gmin tajny dokument niemiecki wywołał wielkie poruszenie i spowodował aż trzy interpelacje poselskie, na które premier będzie musiał udzielić odpowiedzi.

Dokument ten pod każdym względem zasługuje na uwagę. Potwierdza on ponad wszelką wątpliwość, że niezależnie od planów niemieckich w Europie środkowej i wschodniej, szefowie armii niemieckiej myślą przede wszystkim o Francji i Anglii. Wojna hiszpańska, w ocenie niewymienionego z nazwiska dostojnika wojskowego, była nie tylko „wspaniałą szkołą wojny“, ale zarazem „systematycznym i starannym przygotowaniem do przyszłej wojny, przed którą na długo naprzód trzeba pomyśleć o środkach zagrożenia pozycjom i drogom komunikacyjnym wroga“. Dokument stwierdza, że dzięki rozbudowie baz włoskich na morzu Śródziemnym i potędze lotnictwa włoskiego, pozycja Anglii i Francji na tym morzu uległa silnemu osłabieniu. Co więcej dzięki temu, że za zgodą generała Franco Niemcy zdołały zaszachować Gibraltar przez ustawienie baterii ciężkich dział z jednej strony w pobliżu Algeciras, z drugiej, afrykańskiej, Centą, droga komunikacyjna przez morze Śródziemne od Gibraltaru do Suezu stała się tak niepewna, że na wypadek wojny Anglia i Francja zmuszone będą uciec się do dróg przez Atlantyk. Dla Francji ta droga jest pięć razy dłuższa aniżeli dotychczasowa między Marsylią a Algierem. Szybka ofensywa niemiecka na początku wojny zbiegłaby się więc ze znacznym opóźnieniem w przewiezieniu rezerw francuskich z Afryki. Zdaniem oficera niemieckiego jednak, korzyści, jakie Niemcy z tego osiągną, dadzą się w całej pełni wykorzystać tylko wtedy, jeśli będą posiadały w północnej Hiszpanii bazy lotnicze, z których mogłyby zaatakować południowo-zachodnią Francję. Dzięki wojnie domowej w Hiszpanii Niemcy zdołały podłożyć podwaliny przyszłego frontu wojennego przeciwko Francji wzdłuż granicy pirenejskiej, złożonego z elementów niemieckich, włoskich i narodowo-hiszpańskich.

Anglia, zdaniem autora niemieckiego, rozumie niebezpieczeństwo grożące jej żywotnej arterii Gibraltar—Port Said i podejmuje kroki obronne, zwracając w pierwszym rzędzie uwagę na Portugalię, swego „najstarszego sprzymierzeńca“. Portugalia wraz z Azorami i Maderą stanowi znakomity teren wypadowy przeciwko atlantyckim komunikacjom Anglii i Francji. A że to siedmiomilionowe państwo stanowi jedną z podstaw bezpieczeństwa Anglii, więc Niemcy muszą za wszelką cenę przeciągnąć Portugalię na swoją stronę. Dzięki semi-faszystowskiemu reżimowi w Portugalii istnieje według tej opinii niemieckiej możliwość federacji paniberyjskiej na wypadek zwycięstwa generała Franco w Hiszpanii. Gdyby jednak, mimo nacjonalistycznych sympatii senhora Salazar‘a, Portugalia nie chciała przejść na stronę niemiecko-hiszpańsko-włoską, wówczas będzie można rzucić na szalę potężną armię, jaką rozporządzać będzie generał Franco po zwycięstwie nad republikanami. Armia ta będzie mogła narzucić Portugalii rząd powolny wobec planów niemieckich. „Jedna rzecz jest pewna — konkluduje generał niemiecki — ruch narodowy hiszpański posiada w sobie tyle dynamiki, że nie zatrzyma się na granicy portugalskiej“. Z powyższego wypływa „logicznie“, że musimy tym wydatniej poprzeć sprawę Hiszpanii nacjonalistycznej“.

Jak w swoim czasie sławna książka Bause‘go o najlepszym sposobie przeprowadzenia inwazji niemieckiej w Anglii, tak i powyższe rewelacje „News-Chronicle“ poruszyły do głębi opinię angielską.

C. O. P. a przebudowa gospodarcza naszego kraju

Ludzie nieobeznani z zasadami wojny nowoczesnej zapytują dość często, dlaczego Polska nie buduje potężnych bloków osłony granic, podobnie, jak to na wielką skalę zostało zrealizowane we Francji przez słynną „linię Maginota“, pas potężnych fortyfikacyj nadgranicznych we wschodniej części kraju. Mówią: przecież za przykładem Francji poszła Belgia, Niemcy (Prusy Wschodnie), częściowo Czechosłowacja.

W zakresie techniki i strategii wojennej, podobnie, jak we wszystkich innych dziedzinach życia, papuzie naśladownictwo zawodzi. Trzeba korzystać ze zdobyczy innych, ale z poczuciem różnicy warunków, z przystosowaniem się do nich.

Brak granic naturalnych, poza Karpatami i skrawkiem Bałtyku, kształt Polski, obecne zagrożenie ze wschodu i z zachodu, konieczność przejścia do polityki imperialnej, a więc ofensywnej, koncentracja głównych ośrodków surowcowych i przemysłowych w pobliżu granic, stan ekonomiczny kraju, wszystko to każe nam szukać własnej koncepcji wojennej, rozwiązania polskiego.

Tu leży przyczyna, dlaczego polski system wojenny nie opiera się o zespół fortyfikacyj granicznych, dlaczego nie buduje się ich, mimo pozornej potrzeby, w Polsce.

Wojna nowoczesna to nie tylko zmaganie się armii frontowych, to starcie również potencjałów: psychicznych i ekonomicznych. Klęska wojenna — to wynik bądź słabości armii operacyjnej, bądź załamania psychicznego lub gospodarczego jednego z przeciwników, to triumf nie tylko woli, ale i wysiłku strony, która umiała okazać się wytrwalszą, lepiej uodpornioną na ciosy nieprzyjaciela.

Mobilizację szeregów można wykonać sprawnie w 48 godzin, częściowo w 24 godziny, ale mobilizacja sił i środków wojennych nie da się przeprowadzić w tym tempie, o ile uprzednio nie została dokonana planowa akcja organizacji zaplecza ekonomicznego armii frontowej, o ile potencjał prze-

mysłowy kraju jest niski, względnie źródła surowców, energii i ośrodki przemysłowe, już od pierwszej chwili działań wojennych są zagrożone odcięciem od centrum kraju lub zniszczeniem.

Troska o stworzenie takiego nowoczesnego gospodarczego zaplecza dla armii polskiej leży u podstawy powstania Centralnego Okręgu Przemysłowego (C. O. P.). Byłoby jednak błędnem mniemać, że C. O. P. jest rozwiązaniem wyłącznie strategicznym. Dążenie do racjonalnego zagospodarowania kraju, do przebudowy i unowocześnienia naszego gospodarstwa zostało zharmonizowane z najistotniejszymi potrzebami wojennymi Państwa. Swoboda planowania całości w dużych rozmiarach, daje możność pełnego wyzyskania nowoczesnych zdobyczy ekonomicznych i techniczno-wojskowych przy urządzaniu C. O. P.

Zadanie wypływające z tych założeń jest ogromne, pełne przeprowadzenia go mocno zaważy i na naszym życiu gospodarczym i gotowości zbrojnej. Bo przecież C. O. P. określony terytorialnie ustawą z dnia 9 kwietnia 1938 r., o ulgach inwestycyjnych, to teren 46 powiatów Rzeczypospolitej, to obszar 59.935 kilometrów kwadratowych, a więc powyżej 15% całej Polski, teren, zamieszkały obecnie przez ponad sześciomilionową ludność (w/g spisu z r. 1931 — 5.764.400).



Włościanki pow. zamojskiego w strojach regionalnych defilują przed Panem Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

Obszar ten rozciąga się na terenie części 4 województw, dwu centralnych: Kieleckiego (1 powiat miejski: Radom i 11 wiejskich) i Lubelskiego (1 powiat miejski: Lublin i 11 wiejskich) oraz dwu województw południowych: Krakowskiego (8 powiatów wiejskich) i Lwowskiego (14 powiatów wiejskich). Dość powiedzieć, że jest to łącznie obszar większy od niejednego z potężnych, suwerennych państw Europy zachodniej — dwukrotnie n. p. przewyższa terenem Belgię, jest większy od Danii, Holandii, Szwajcarii.

Na umiejscowienie C. O. P. wokół wideł Wisły i Sanu wpłynęły przyczyny geopolityczne i geoekonomiczne: położenie terenu wewnątrz Państwa, w oparciu bezpośrednim o jedyną naszą poważną granicę naturalną: Karpaty, z maksymalnym oddaleniem od pozostałych granic, jednolitość etniczna tego „centrum polszczyzny", ziemi, nie mającej żadnych większych skupień którejkolwiek z mniejszości terytorialnych, a także różnorodności terenu, posiadającego obok samodzielnych źródeł energii (woda, gaz), zasoby surowców przemysłowych (kopaliny) oraz wielkie możliwości aprowizacyjne na urodzajnych gruntach borowinowych Lubelszczyzny i lessowych Sandomierszczyzny, obok szerokich możliwości komunikacji wodnej i lądowej.

Pod względem ekonomicznym jest C. O. P. przekreśleniem niepokojącej granicy, dzielącej zachodnią Polskę „A" od wschodniej Polski „B", jest przesunięciem zasięgu promieniowania przemysłowego wydatnie ku wschodowi i południowi Państwa, próbą rozwiązania sprawy przeludnienia strukturalnego (rolnego) tego terytorium, realną próbą przeprowadzenia w wielkim rzucie założeń gospodarczych, na zasadach inicjatywy prywatnej przy interwencji państwa, celowości planu i jednolitości organizacji. Jest to przede wszystkim energiczne przejście do aktywności gospodarczej, działanie, na linii którego leży podniesienie naszego potencjału przemysłowego, zwiększenie obrotu i przyrost dochodu społecznego, oraz trwałe rozładowanie bezrobocia.

Z całego świata

Pan wicepremier Kwiatkowski o cenach żyta

W czasie ostatnich obrad sejmowych pracowano nad projektem ustawy mającej na celu zabezpieczenie rolnictwa przed zniżką ceny żyta, która by wytrąciła z równowagi naszą gospodarkę rolną.

Przed pierwszym czytaniem tego projektu zabrał głos w Sejmie p. wicepremier inż. Kwiatkowski, tak motywując potrzeby czuwania nad tym, aby cena żyta nie spadła poniżej 20 zł za kwintal.

W Polsce można obserwować takie paradoksalne zjawisko: suma dochodu gotówkowego rolnictwa polskiego jest wyższa w latach nieurodzaju i nadwyżek zbożowych i wieś i miasto konsumuje mniej i gorzej.

Odwrotnie w latach gorszego urodzaju związanego z tym oderwania się od cen kolonialnych, a zbliżania się do cen zachodnio-europejskich, koniunktura ogólna poprawia się tak znacznie, iż rosną w skali zarówno bezwzględnej jak i względnej cyfry konsumcji, a ponadto przesuwa się ona na wytwory szlachetniejsze, bardziej odżywczo wartościowe.

Bardzo skrupulatne badania okazały, że ani przemysł, ani handel, ani rzemiosło, ani Państwo, ani robotnicy, ani urzędnicy na tej nieusprawiedliwionej wewnętrzną sytuacją produkcyjno-rynkową zniżce cen — nie zarabiają. Przeciwnie, wszyscy tracą.

Szukamy i szukać będziemy takiej drogi rozwikłania zagadnienia, by nie wywołać ujemnych społecznie skutków.

Projektowana ustawa ma za zadanie główne usunięcie obawy co do zupełnej przypadkowości i dowolności w zakresie polityki zbożowej.

Ustawa określa też, że jej interwencyjna aktywność rozpoczyna się dopiero wówczas, gdy ceny zaczynają spadać poniżej pożądanego poziomu. Ideałem więc byłoby, by ta ustawa istniała i by nigdy nie znalazła praktycznego zastosowania. Stałoby się to wówczas, gdyby ceny żyta nie spadły poniżej 20 zł za q — wówczas odpadłyby wszystkie nasze troski o jej wykonanie i wszystkie obawy o jej charakter.

Angielska para królewska w Paryżu

W ub. wtorek angielska para królewska odwiedziła Francję. Uroczystości miały charakter nadzwyczaj podniosły.

Z okazji wizyty angielskiej pary królewskiej, Paryż zajaśniał całym blaskiem swej odświętnej szaty. Ciemności rozproszyło tysiące świateł i tysiące sztandarów załopotało na ulicach i placach. Światła reflektorów mieniły się barwami na gmachach. Bulwary roiły się od różnorodnego tłumu. Poza licznymi przybyszami z prowincji, w Paryżu bawią goście z Anglii i Szkocji. Zwłaszcza Szkoci budzili sensację swoimi krótkimi spódnicami. Ruch na ulicach trwał do późnej nocy.

Wśród huku 101 wystrzałów armatnich i bicia wszystkich dzwonów paryskich król Jerzy VI i królowa Elżbieta wysiedli na dworcu koło lasku Bulońskiego, całkowicie przekształconym we wspaniałą halę, pod którą zniknął zupełnie dawny pawilonik dworcowy. Para królewska, która przybyła w otoczeniu świty, złożonej z 12-tu osób z lordem Halifax'em na czele, powitana została na dworcu przez prezydenta republiki i panią Lebrun oraz prem. Deladiera, członków rządu, przewodniczących obu Izb oraz wybitne osobistości francuskie.



Na rynku Starego Miasta w Warszawie odbył się koncert Jana Kiepury, z którego dochód artysta przeznaczył na cele stołecznego Komitetu Pomocy Dzieciom, oraz na fundusz wdów i sierot po dziennikarzach przy Syndykacie Dziennikarzy Warszawskich.

W trakcie wspaniałych uroczystości prezydent Francji Lebrun wygłosił przemówienie, w którym uwypuklił coraz ściślejsze więzy, łączące Francję i Anglię, dwie wielkie demokracje Zachodu. Podajemy wyjątek z mowy prez. Lebruna:

„Łaskawa obecność Waszej Królewskiej Mości stanowi najcenniejsze świadectwo owej wspólnej woli, która z każdym dniem wzmacnia pełną zaufania sympatię obu krajów oraz ścisłą współpracę ich przedstawicieli.

Porozumienie pomiędzy obu narodami, bardziej doskonałe niż kiedykolwiek, owocne we wszystkich dziedzinach, stanowi istotny element bezpieczeństwa i zgody ku największemu pożytkowi cywilizacji i pokoju. Zresztą żadne mocarstwo nie powinno z tego powodu żywić niezadowolenia, ponieważ nie wyklucza to żadnej przyjaźni. Jestem przekonany, że Wasza Królewska Mość i Jego rząd poczynią wysiłki podobnie jak i ja i rząd republiki, aby owa żywa rzeczywistość promieniowała stale w sposób coraz bardziej aktywny i coraz bardziej dobroczynny".

W odpowiedzi na słowa prez. Lebruna król Jerzy VI zaznaczył:

„Nasza przyjaźń nie jest skierowana przeciwko żadnemu innemu mocarstwu. Przeciwnie, jest gorącym pragnieniem naszych obu rządów znaleźć w drodze układów międzynarodowych rozwiązanie tych zagadnień politycznych, które zagrażają pokojowi świata i tych trudności gospodarczych, które stoją na drodze ludzkiego dobrobytu. Działalność naszych obu rządów skierowana jest zatem ku wspólnemu celowi, a mianowicie ku zapewnieniu w drodze współpracy prawdziwego szczęścia narodu".

My, Polacy, wierzymy, że przymierze Anglii i Francji stanowi najlepszą rękojmię pokoju w Europie, dlatego też przebieg wizyty paryskiej napawa nas głębokim zadowoleniem.

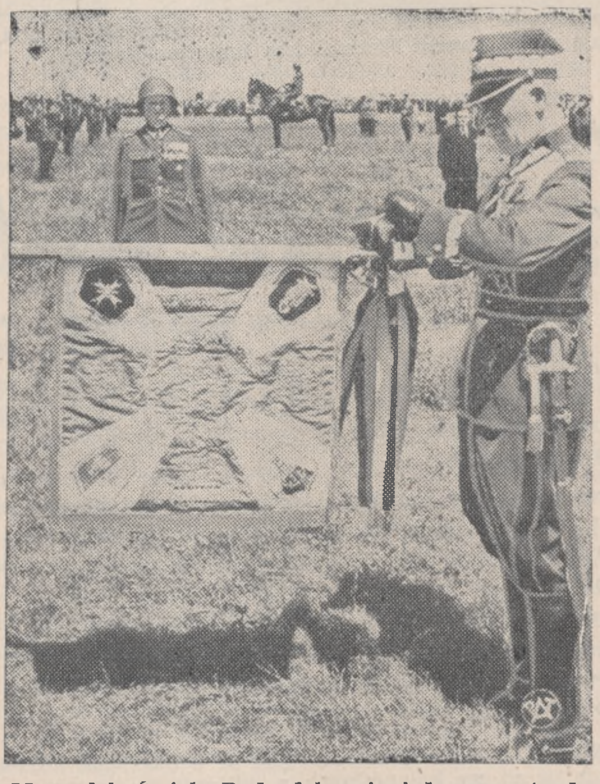
Zgon królowej rumuńskiej

Królowa Maria rumuńska, zmarła na zamku Peliszor pod Sinaia. Przy łożu śmierci obecni byli: król Karol z następcą tronu, wielkim wojewodą Michałem, księżna Elżbieta grecka oraz członkowie rządu z premierem patriarchą Mironem na czele.

Królowa Maria urodziła się w r. 1875, jako księżniczka edynburska. W r. 1893 poślubiła księcia Ferdynanda von Hohenzollern-Sigmaringen, bratanka króla Karola i ówczesnego następcę tronu. Książę Ferdynad wstąpił na tron w r. 1914 pod imieniem Ferdynanda I-go.

Ze związku króla Ferdynanda z królową Marią urodziło się 6-ro dzieci, z których najstarszym synem jest panujący obecnie monarcha — król Karol II.

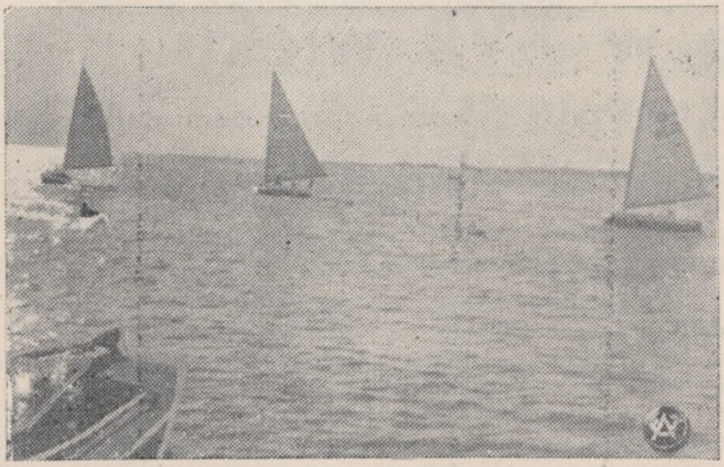
Zmarła królowa wdowa rumuńska Maria była niewątpliwie jedną z najwybitniejszych indywidualności wśród członków rodzin panujących doby obecnej. Cieszyła się ona w Rumunii ogromną popularnością, którą zawdzięczała w pierwszym rzędzie szczeremu przywiązaniu do swego przybranego kraju i wielkiemu zainteresowaniu losem warstw ubogich. Podczas wielkiej wojny królowa Maria była pielęgniarką w



Pan Marszałek Śmigły-Rydz dekoruje jeden ze sztandarów, ufundowanych przez miejscowe społeczeństwo pułkom artylerii orderem Virtuti Militari.

szpitalach wojskowych i nie zważając na grożące jej niebezpieczeństwo, opiekowała się ciężko rannymi i chorymi na choroby zakaźne.

Działalność samarytańska królowej Marii jest znana w całej Europie i zdołała jej zaskarbić miłość narodu rumuńskiego.



Na wodach zatoki Puckiej odbędą się wkrótce mistrzostwa Juraty na łodziach żaglowych. Na zdjęciu — trening łodzi typu „P. Z. — 12" pod Juratą na Helu.

Mussolini — Franco — Goering

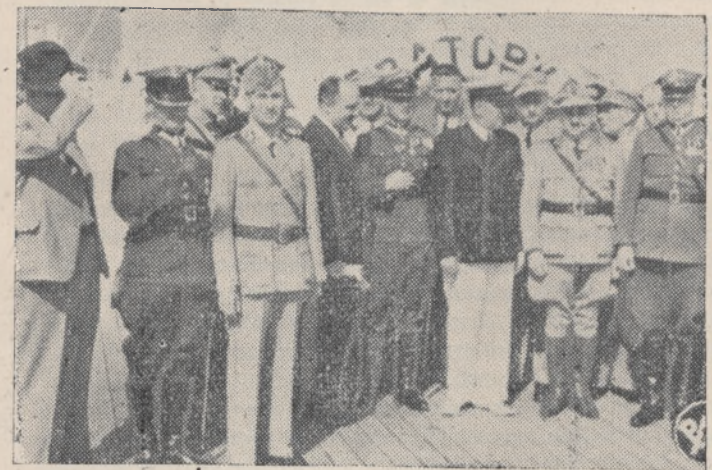
Z okazji drugiej rocznicy wybuchu powstania narodowego w Hiszpanii, Mussolini wysłał do generała Franco następującą depeszę:

„Z okazji 2 rocznicy waszej narodowej rewolucji, która w trzecim roku swego trwania uświęcona będzie przez zwycięstwo, zechce pan przyjąć wyrazy szczerej sympatii i podziwu, które żywi cały naród włoski.

Włochy faszystowskie są dumne, że przyczyniły się daniną krwi do waszego zwycięstwa nad destrukcyjnymi siłamiw Hiszpanii i Europie.

Ponieważ żadne przeciwieństwa interesów nie dzielą nas w jakiejkolwiek dziedzinie, krew naszych legionistów, wylana bratersko i dobrowolnie u boku waszych wspaniałych żołnierzy, stworzy nierozerwalne węzły przyjaźni między naszymi obu narodami. Arriba Espagna".

W przededniu tej depeszy na posiedzeniu rady ministrów pod przewodnictwem gen. Franco postanowiono nagrodzić gen. Goeringa najwyższym stopniem orderu „czerwonych strzał".



W tych dniach przybyła z Ameryki do Gdyni wycieczka weteranów Armii Polskiej. Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające grupę weteranów. W środku grupy komisarz m. Gdyni Sokół i komendant stowarzyszenia weteranów Armii Polskiej w Ameryce Kajko.

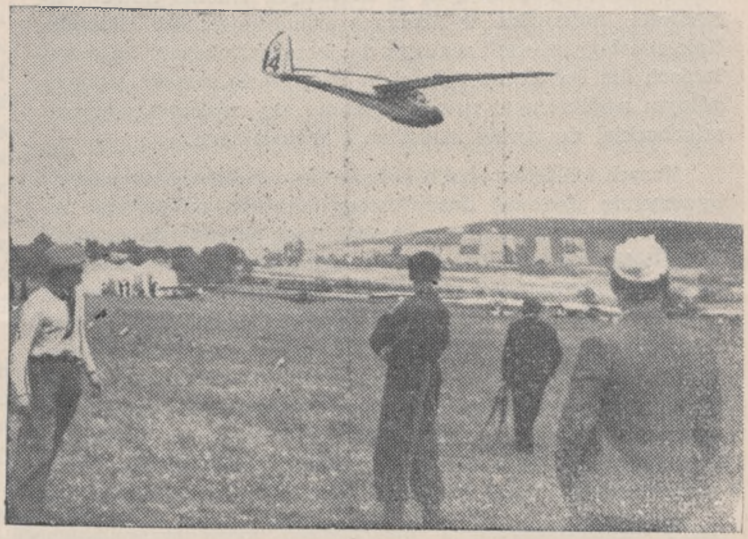
Jak z tego widzimy, Włochy i Niemcy są bardzo serdecznymi przyjaciółmi gen. Franco.

O zmianę hymnu amerykańskiego

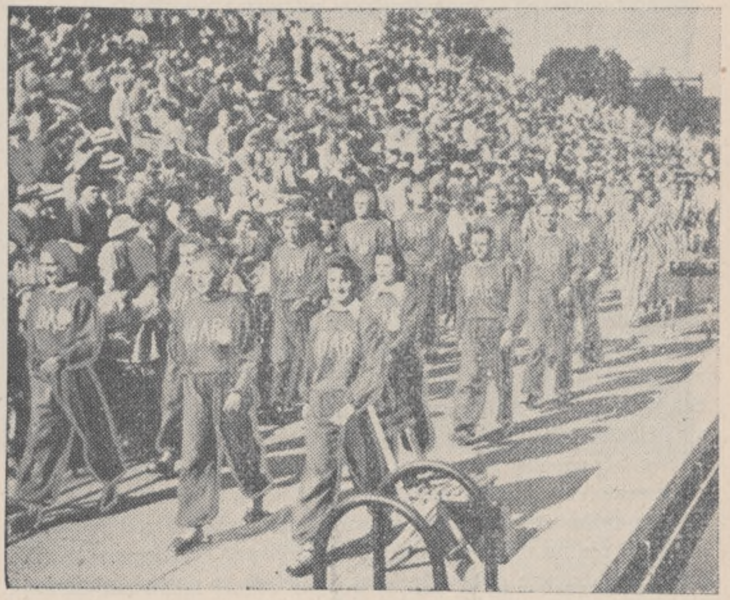
Najstarszym hymnem narodowym Stanów Zjednoczonych był „Yankee Doodle". Dopiero w 1931 roku wprowadzono bardzo popularny „Pod gwiaździstym sztandarem", skomponowany przez Johna Stafforda Smitha. Hymn ten jest bardzo łatwy i melodyjny, czym się tłumaczy jego wielka popularność, lecz posiada jedną niedogodność, wymaga do śpiewania go, szerokiej skali głosowej i dlatego do zaśpiewania jest za trudny.

Obecnie czyni się starania, żeby hymn ten zmienić o tyle, ile wymaga przystosowanie go do normalnej ludzkiej skali głosowej. Sprzeciwia się temu pewna grupa kompozytorów amerykańskich.

Rozstrzygnięcie tego sporu oddano obecnie ostatniej instancji — prezydentowi Rooseveltowi, który jest także śpiewakiem i spór ten rozstrzygnie napewno fachowo i decydująco.



W Masłowie pod Kielcami odbyły się VI-e krajowe zawody szybowcowe. Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające start szybowca wyczynowego z lotniska w Masłowie.



W Bielsku odbyły się mistrzostwa pływackie Polski. Reprodukujemy zdjęcie — przedstawiające drużynę „Dąb", jedną z czołowych drużyn na Śląsku w czasie defilady przed rozpoczęciem mistrzostw pływackich.

MGR STANISŁAW WAŁĘGA

Jak trzech polskich konkwistadorów zdobyło Brazylię w XVII wieku

Imci Pana Krzysztofa Arciszewskiego i jego towarzyszy żywota i spraw pamiętnik

Dziś, gdy coraz mocniej rozlega się w Polsce odrodzonej żądanie kolonij zamorskich dla naszego kraju — nie od rzeczy będzie przypomnieć, że nie jesteśmy zupełnymi, jakby się to zdawać mogło, nowicjuszami w tej dziedzinie, gdyż mamy za sobą świetne karty w dziejach zarówno odkryć geograficznych, jak i wojen kolonialnych.

Wprawdzie Polska przedrozbiorowa jako państwo nie wykazywała większego zrozumienia dla spraw morskich i kolonialnych, niemniej jednak już w XVII wieku rozbłysły sławą na obu półkulach nazwiska polskich konkwistadorów-zdobywców, wyrębujących w krwawym trudzie nowe posiadłości kolonialne w Ameryce Południowej dla Holandii. Tak, niestety, musieli walczyć dla korzyści obcych, bo o koloniach dla Polski nie było co w tym czasie marzyć, przy ogólnym negatywnym ustosunkowaniu się rządzącej warstwy szlacheckiej do spraw morskich i kolonialnych.

Trzech ich było, trzech bohaterów-witeziów, którzy wyzbywszy się „lądowej duszy" swego narodu, puścili się na morza i oceany i walcząc pod obcą flagą holenderską, pierwsi z Polaków postawili nogę na egzotycznej ziemi brazylijskiej. Najsławniejszy z nich Krzysztof z Arciszewa Arciszewski, właściwy zdobywca północnej Brazylii, cieszył się już za życia ogromnym rozgłosem i sławą. Właśnie 301 lat temu w roku 1637 wybito w Amsterdamie w Holandii medal pamiątkowy ku upamiętnieniu jego niebywałych zwycięstw. Równocześnie, w Brazylii w portowym mieście Pernambuco, największym po Rio de Janeiro i Bahia, postawili Holendrzy Arciszewskiemu pomnik.

O dwóch pozostałych towarzyszach bojów brazylijskich Arciszewskiego, pułkowniku Zygmuncie Schuppem i Władysławie Wituskim, szlachcicu z Mazowsza, zapomniano zupełnie i dopiero ostatnie badania historyków polskich w archiwach szwedzkich i holenderskich odkryły i wydobyły na jaw ich nazwiska i czyny.

Krzysztof Arciszewski urodził się 6 grudnia 1592 roku w majątku rodzinnym swojej matki w Rogalinie nad Wartą. Wychowywał się zaś w Śmiglu, miasteczku powiatu kościańskiego, gdzie ojciec jego Eliasz Arciszewski posiadał niemałe gospodarstwo i tuż pod bokiem zbór ariański. Bo ojciec Krzysztofa Arciszewskiego był zagorzałym arianinem i to swoje przywiązanie do nowej wiary przelał także na dzieci.

Chociaż Krzysztof Arciszewski urodził się i wychowywał w Wielkopolsce, niemniej jednak **był on z pochodzenia Pomorzaninem**, jako że ród jego wziął swą nazwę od gniazda rodowego — wioski Arciszewa na Pomorzu na zachód od Starogardu. (Dziś Arciszewo znajduje się na terenie Wolnego Miasta Gdańska, a więc już poza granicami Polski i nosi nazwę niemiecką Artschau). Dostatnia niegdyś rodzina Arciszewskich w drugim dziesiątku XV wieku bardzo zbiedniała. Nie tylko że utraciła swe pomorskie gniazdo rodowe Arciszewo, ale na dobitkę utracili Arciszewscy resztkę swej fortuny, dziedziczne dobra Śmigiel. Stało się to dzięki intrygom i matactwom sprytnego palestranta trybunału lubelskiego, niejakiego Kacpra Jeruzala Brzeźnickiego, który, wykorzystując mizerię pieniężną w domu Arciszewskich, narzucił się jej sam na opiekuna i skrzętnymi pożyczkami, układami, lichwą i kontraktami, tak omotał cały majątek Arciszewskich, iż pewnego dnia stał się na mocy wyroku sądowego jego legalnym i prawnym właścicielem.

Wyzuci z własnej ojcowizny Arciszewscy zapłonęli uczuciem straszliwej zemsty. Prócz ojca Eliasza, było trzech braci Arciszewskich — najstarszy Eliasz, głośny później inżynier i pułkownik wojska polskiego, drugim z kolei był Krzysztof i trzeci najmłodszy Bogusław. Wszyscy trzej poprzysięgli zemstę Brzeźnickiemu.

Po ukończeniu szkół, zmuszeni biedą, usiłowali młodzi Arciszewscy zaczepić się na jakiejś dworskiej posadzie i znaleźli ją u protektora polskich różnowierców, Krzysztofa Radziwiłła, pana na Birżach i Dubinkach. Wraz z bratem Eliaszem dzielnie walczył Krzysztof Arciszewski przy boku hetmana Radziwiłła w latach 1621 i 1622 przeciw Szwedom, którzy pod wodzą króla Karola Gustawa wdarli się do Inflant i zdobyli Rygę i Miławę. Pod Miławą omal że Imć Pan Krzysztof nie zginął. Podziękował Bogu za wybawienie go z tej opresji wymowną elegią. Później nieraz jeszcze spróbuje nasz pan Krzysztof pisania wierszy...

Po zawarciu rozejmu wrócili młodzi Arciszewscy do rodzinnych stron z myślą odebrania Śmigla z rąk przywłaszczyciela Brzeźnickiego. Krętacz Brzeźnicki, choć z razu przebąkiwał coś o tym, że odsprzeda dobra te napowrót dawnym dziedzicom, nie tylko wzbraniał się wstąpić z Arciszewskimi w układy, ale jeszcze licznymi procesami o zapłatę sum, niegdyś starym Arciszewskim pożyczonych, doprowadził ich do nędzy. W dodatku Brzeźnicki bezczelność swą posunął tak daleko, że zarzucił Krzysztofowi Arciszewskiemu, iż jest chłopem, a nie szlachcicem.

Rozwścieczony tą podłością Brzeźnickiego, przeholował nieco nasz pan Krzysztof Arciszewski, dając się zbytnio ponieść haniebnym porywom. Zebrawszy 60 kompanów i najętych zbirów, napadli trzej bracia Arciszewscy Brzeźnickiego na publicznej drodze 19 kwietnia 1623 r. Napadnięty Brzeźnicki, który jechał właśnie bryką z sejmiku wojewódzkiego, został na gościńcu porąbany szablami i na arkanie powleczony pod szubienicę, stojącą u wsi Ponina za Kościanem. Tu Krzysztof nożem przeciął policzek konającemu i przybił trupa za język do szubienicznego słupa.

Ohydny ten mord poruszył do żywego opinię publiczną. Trybunał skazał Krzysztofa i Eliasza Arciszewskich na infamię i wieczyste wygnanie z kraju, natomiast starego Arciszewskiego i syna Bogusława uwolnił od winy i kary. Uciekając z kraju, wysłał Krzysztof Arciszewski 7 maja 1623 roku list do rodziców, w którym starał się usprawiedliwić pobudki swego czynu: „Nie zapominajcie — pisał — dla wieku potomnego pathetice exprimować, dlaczego nam do tej rezolucji przyszło, że przez lat dwanaście kilkadziesiąt procesów z chudoby naszej nas wyzuł, że despektował, że na ostatek nieszlachectwo, którego potissimum o gardło przyprawiło, zadawał".

(Dokończenie na str. 13)

Dział kobiecy

Córka Marszałka Piłsudskiego — pilotką szybowcową

W Warszawie zdała egzamin dojrzałości młodsza córka Marszałka Piłsudskiego, Jadwiga. Natychmiast po maturze panna Jadwiga wyjechała na kurs szybowcowy do Sokolej Góry, gdzie zamierza zdobyć kwalifikacje pilotki szybowcowej, aby poświęcić się później lotnictwu i pracy konstruktorskiej. Od jesieni rozpocznie studia na politechnice warszawskiej.

Zaszczytne odznaczenie Jadwigi Smosarskiej

Czołowa artystka ekranu polskiego — Jadwiga Smosarska, została ostatnio, w uznaniu zasług, położonych na polu krzewienia polskiej kultury filmowej, odznaczona Złotym Krzyżem zasługi.

Doktorska praca o... myciu naczynia

Pewna amerykańska kobieta-socjolog napisała ostatnio pracę doktorską na temat... mycia naczynia. Autorka tej osobliwej dysertacji doktorskiej stwierdziła, m. in., że w normalnym gospodarstwie domowym mycie naczynia wymaga dziennie tylko 22 i pół minuty czasu. Robi to w przeciągu roku 140 godzin. Widocznie w Ameryce przy doskonałości różnych tamtejszych urządzeń technicznych, przy elektryfikacji gospodarstw domowych i t. p. mycie naczynia można uskutecznić w tak krótkim czasie, jak niespełna pół godziny. U nas nie dało by się osiągnąć tego rodzaju „rekordu". Zresztą wszystko zależy od ilości osób w danym domu, ilości brudnego naczynia oraz zręczności osoby, która to naczynie myje.

Ochrona pracy robotnic w Meksyku

W Meksyku przeprowadza się specjalne studia nad ustanowieniem nowego sposobu ochrony prac robotnic. Według nowych projektów tej ochrony, kobietom nie mogą być przydzielane prace, przewyższające ich siły fizyczne. Nie oznacza to jednak, że różne posterunki pracy mają być odebrane kobietom, a oddane mężczyznom. Raczej mają być do rozmaitych przedsiębiorstw wprowadzone maszyny, które pozwolą na zatrzymanie kobiet nadal w charakterze robotnic, a równocześnie na podniesienie produkcji. Próby robione w tym kierunku dały bardzo dobre wyniki.

Szkoła matek w Japonii

Nowoczesne Japonki, po ukończeniu szkoły średniej, uważają za pewnego rodzaju obowiązek, odebrać wykształcenie w „Hanayome Gakko" — szkole matek. Program studiów w tej szkole przedstawia się bardzo charakterystycznie, jednakże przy swoim zeuropeizowaniu jest bardzo japoński. Obejmuje: wychowanie obywatelskie, połączone z wyrabianiem kultu dla cesarza, wychowanie rodzinne, kult rodziców i przodków. Wykłady dają również uczennicom ogólny, dość szeroki pogląd na świat: na sprawy polityki wewnętrznej i światowej, wewnętrzne zagadnienie kulturalne, gospodarcze, społeczne. W małym zakresie podane prawo i ekonomia, oczywiście kurs pedagogiczny, uwzględniający problem wychowania własnych dzieci, wykłady z higieny, z zakresu gospodarstwa domowego, japoński „savoir vivre", bardzo skomplikowany, jak wiadomo obejmujący naukę ukłonów, ruchów dłoni przy spożywaniu pokarmów, umiejętność operowania wachlarzem i t. p. umiejętności, nadające Japonkom ich czarowny wdzięk drogą „treningu".

W szkołach dla matek dziewczęta japońskie kształcą się z zapałem do zadań, które japońskie kobiety kochają najbardziej, do zadań rodzinnych domu.

Dlaczego solimy nasz pokarm

W ubiegłym stuleciu wytworzyło się pojęcie o „peklowaniu żywego człowieka", mające swe źródło powstania w tym, że szereg fizjloogów dowodził szkodliwości solenia pokarmów, spożywanych przez człowieka; według nich — solenie miało być tylko pewnego rodzaju drażnieniem podniebienia.

Przeciwko temu zapatrywaniu występował znany wówczas fizjolog prof. Bunge, który lansował twierdzenie, że ludy wegetariańskie potrzebują soli dlatego, że zawarty w niej sód musi wyprzeć nadmiar potasu, pobranego w pokarmie roślinnym. Prof. C. Noorden twierdził, że sód zastępuje w organizmie wapń, a dieta bezsolna służy organizmowi tylko do zwalczania stanów zapalnych.

W soli kuchennej jest związany chlor, którego rolę w organizmie ludzkim poznano ostatnio dokładniej. Niedobór w dostarczeniu organizmowi chloru prowadzi do uporczywych schorzeń żołądka, wyleczalnych szybko za pomocą soli.

Według najnowszych zapatrywań polega zapotrzebowanie solne organizmu ludzkiego na dużej zawartości węglowodanów w pożywieniu człowieka. Aby organizm mógł sobie przyswoić cukier podczas jego wędrówki w jelitach, potrzebna jest sól, w tym wypadku czynnikiem, ułatwiającym spożytkowanie cukru jest nie tyle sód, ile chlor z soli kuchennej. Ściany jelita pochłaniają cukier najszybciej wtedy, gdy w roztworze znajduje się 0,25 do 0,50 proc. soli.

Jednak nie tylko dla pochłaniania, ale i dla magazynowania cukru w tkankach potrzebny jest organizmowi chlor. Hormon, który pomaga organizmowi w nagromadzaniu cukru w tkankach, nazywa się insulina; jak wykazały doświadczenia na zwierzętach, działanie insuliny jest uwarunkowane obecnością chloru w sokach organizmu. Stwierdzono ponadto, że chorzy na cukrzycę mają niedomiar chloru w krwi.

Z tych doświadczeń i spostrzeżeń ustalono twierdzenie, że upodobanie organizmu ludzkiego do soli jest zjawiskiem zupełnie naturalnym. Organizm potrzebuje dla prawidłowego funkcjonowania chloru, który pobiera z soli kuchennej.



ODSŁONIĘCIE POMNIKA KAPRALA KOP'u Ś. P. STANISŁAWA SERAFINA

Przed kilku dniami Pan Premier gen. Sławoj-Składkowski dokonał w Dzikowcu odsłonięcia pomnika kaprala Korpusu Ochrony Pogranicza ś. p. Stanisława Serafina, który poległ podczas pełnienia służby na pograniczu polsko-litewskim dn. 11 marca r. b. na odcinku Marcinkańce.

Na zdjęciu — Pan Premier gen. Sławoj-Składkowski dekoruje złotym Krzyżem Zasługi matkę ś. p. Serafina.

L. O. P. P.

NAJWIĘKSZY WYCZYN LOTNICZY

Lotnik kalifornijski Douglas Corrigan, który wystartował do samotnego lotu przez ocean, wylądował następnego dnia w miejscowości Baldonnel w Irlandii. W chwili, gdy lotnik uniósł się z lotniska, nikt nie przypuszczał, że zamierza dokonać lotu transatlantyckiego, ponieważ samolot, na którym wystartował, był starą z przed 9 lat maszyną, zaopatrzoną w jeden motor o sile 175 koni. Samolot pozbawiony był również instalacji radiowej. Przelotu dokonał Corrigan w ciągu 28 godzin 13 minut.

W wywiadzie Corrigan oświadczył, że do Irlandii dostał się przez pomyłkę. Wystartował on z lotniska nowojorskiego, wymykając się władzom lotniczym, które zabroniły mu podjęcia lotu do Los Angeles. Zamiarem jego było udać się do Kalifornii, lecz przez pomyłkę, której nie umie wytłumaczyć, poleciał on w stronę Europy. Lot trwał 28 i pół godzin. Po wylądowaniu na lotnisku Boldonell pod Dublinem, w samolocie znajdowało się jeszcze około 60 litrów benzyny. Corrigan pospiesznie udał się do telefonu, aby połączyć się z poselstwem Stanów Zjednoczonych w Dublinie, lecz funkcjonariusze poselstwa w przypuszczeniu, że mają do czynienia z wariatem, zawiesili słuchawkę. Corriganowi nie pozostało więc nic innego, jak udać się samochodem do Dublina i tam nawiązać kontakt z poselstwem Stanów Zjednoczonych.

KIM JEST HOWARD HUGHES?

Żyjemy jeszcze wszyscy pod wrażeniem tego niezwykłego pilota, którego lot dokoła świata trwał 90 zaledwie godz.

Dziś nie ma chyba człowieka, który nie potrafiłby odpowiedzieć na pytanie, kto to jest Hughes. Nie wszyscy jednak znają ciekawe koleje losu, tego człowieka, wybranego przez fortunę na jej ulubieńca.

Od 13 roku życia można by rozpocząć snuć opowieść jego życia. Trzydziestoletni dziś rekordzista spędzał wówczas wakacje na jednym z majątków swego ojca, w Kalifornii. Tam pierwszy raz usłyszał o nowym cudzie, któremu na imię radio. Od wczesnej młodości objawiał już wielkie zdolności do techniki, i wtenczas skonstruował, ku ogólnemu podziwowi, doskonały radioodbiornik.

Dwa lata później, gdy miał lat 15, zajął go problem szybkości. Zbudował wtedy bardzo szybką łódź motorową. Ojciec umarł mu, gdy miał 18 lat. I znowu nowa pasja go zajęła — film. Pieniędzy miał dość — ojciec zostawił mu przecież okrągłą sumę 100 milionów dolarów — to też pojechał do Hollywood, gdzie miał wujka reżysera, któremu powiedział, że przyjechał filmy fabrykować. Ten mu odpowiedział, że filmy się produkuje, a nie fabrykuje. — Wszystko jedno — odpowiedział na to — pieniędzy mam dość, postaraj się o resztę.

Pierwszym filmem był film lotniczy, który spotkał się z niepowodzeniem. Kosztowało go to 3 miliony. Powiedział jednak, że jest bogatszy, bo wie, że powołaniem życiowym jego jest latanie.

W mocno strzeżonym warsztacie, w wielkiej tajemnicy zaczął budować samolot, a podsycało ciągle jego zapał i energię, zainteresowanie, jakie wykazywała budową samolotu. Katarzyna Hepburn — jedyna kobieta, jako go silniej zajęła. Niedługo już, bo 12 września 1935 roku podjął Hughes pierwszy lot próbny, bijąc w locie tym międzynarodowy rekord szybkości na linii Los Angelos — Nowy Jork, z przeciętną szybkością lotu 520 na godzinę.

Hughes został lotnikiem. Coraz więcej zaczął się interesować lotnictwem, aż sam stał się ośrodkiem zainteresowania całego świata.

Plenkiewicz zwycięzcą w VI krajowych zawodach szybowcowych

W sobotę, na lotnisku LOPP w Masłowie odbyło się zakończenie 6 krajowych zawodów szybowcowych, zorganizowanych przez Aeroklub Rzeczypospolitej przy współpracy kieleckiego okręgu LOPP.

Zawody te trwały od 10 do 23 b. m. włącznie i wykazały dużą sprawność tak poszczególnych zawodników, jak i zespołów mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych. Udział w tegorocznych zawodach brało 36 zawodników z Aeroklubów i szkół szybowcowych LOPP.

Uroczystość na lotnisku zagaił krótkim przemówieniem wiceprezes zarządu kieleckiego okręgu LOPP dyr. Walczyński, po czym uczczono pamięć tragicznie zmarłego kapitana-pilota Eugeniusza Makowskiego jednominutową ciszą. Następnie kpt. Witakowski odczytał protokół komisji sportowej, na podstawie którego w konkurencji indywidualnej pierwsze miejsce zajął pilot Kazimierz Plenkiewicz, kierownik szkoły szybowcowej Polichno-Pinczów na szybowcu „Orlik 2” konstrukcji inżyniera Kocjana pkt. 1125,1.

2) Tadeusz Góra ze szkoły Aeroklubu Lwowskiego w Bezmiechowej na szybowcu P. W. S. 101 — pkt. 1113,9.

3) Henryk Melicer Aeroklub Warszawski na szybowcu P. W. S. 101 — pkt. 788,9.

4) Jan Kawalec ze szkoły LOPP Polichno-Pinczów na szybowcu „Orlik 2” — pkt. 695,6.

5) Henryk Kasprzyk z Aeroklubu Lwowskiego na szybowcu P. W. S. 101 — pkt. 652,9.

6) Andrzej Kozieł ze szkoły szybowcowej LOPP w Katowicach na szybowcu „Orlik 22” — pkt. 585,6.

7) Władysław Grzeszczuk (W. K. S. Orlęta Dęblin) na szybowcu P. W. S. 101 — pkt. 516,5.

8) Władysław Lewandowski ze szkoły szybowcowej LOPP w Tęgoborzu na szybowcu S. G. 3 — pkt. 495,4.

9) Romuald Szukiewicz — z Aeroklubu Warszawskiego — na szybowcu dwuosobowym „Mewa” — pkt. 475,9.

10) kpt. Jerzy Orzechowski z Aeroklubu Pomorskiego na szybowcu S. G. 3 — pkt. 468,8.

W konkurencji zespołowej pierwsze miejsce zajęła szkoła szybowcowa w Bezmiechowej, osiągając 920 pkt., 2) szkoła LOPP Polichno-Pinczów 901 pkt., 3) Zespół Aeroklubu Warszawskiego 858,3 pkt.

Poza tym Komisja przyznała następujące nagrody:

Nagrodę przechodnią ministra komunikacji dla organizacji, której pilot w czasie zawodów wykona najdłuższy przelot — szkole szybowcowej w Bezmiechowej za przelot pilota Tadeusza Góry, dokonany dnia 17 lipca do Wąbrzeźna — 299 km.

Nagrodę przechodnią LOPP dla organizacji, której pilot osiągnie najwyższą wysokość — Wojskowemu Klubowi Sportowemu „Orlęta” za lot podchor. inż. Stanisława Piątkowskiego w dniu 17 lipca na wysokości 1950 m.

Nagrodę przechodnią Zrzeszenia Polskich Przemysłowców Lotniczych dla konstruktora, na którego szybowcu dokonany zostanie najdalszy przelot — inż. Wacławowi Czerwińskiemu za przelot pilota Tadeusza Góry na szybowcu P. W. S. 101.

Nagrodę przechodnią pozaregulaminową p. Edmunda Szutkowskiego dla akademickiej organizacji lotniczej, której członek, będący studentem oddziału lotniczego Politechniki krajowej, zdobędzie największą ilość punktów — sekcji lotniczej Politechniki Warszawskiej za loty pilota Henryka Melicera.

Kronika Organizacyjna

Zw. Strzelecki

ŁOM NA F. O. N. — APEL

Zainicjowana przez Komendę Powiatową Z. S. Rypin w sierpniu 1937 r. i przy udzielonej pomocy i poparciu Panów Starostów Powiatowych Baranowskiego Włodzimierza (obecnie w Suwałkach) i obecnego Wojciechowskiego Antoniego, Powiatowego Komitetu F. O. N. z prezesem Panem Senatorem Rudowskim Janem, oraz sekretarzem p. Gruszczyńskim Czesławem na czele, przeprowadzona zbiórka łomu żelaznego na terenie powiatu rypińskiego przy ścisłej współpracy grona nauczycielskiego, pp. Wójtów, Sołtysów, dziatwy szkolnej, działaczy Zw. Strzeleckiego i ofiarności społeczeństwa, a w szczególności Pana Inżyniera Strycharzewskiego Kazimierza — prezesa cukrowni „Ostrowite", dała w rezultacie przeszło 40.000 kg żelastwa wartości około 2.000 zł bez żadnych kosztów zbiórki i zwózki.

Z zebranego żelastwa przekazano już wojsku 33.655 kg wratości 1592 zł 70 gr.

Rezultaty zbiórki świadczą dobitnie o dojrzałości obywatelskiej tutejszego społeczeństwa i zrozumieniu dla potrzeb armii, które nie poprzestało na przekazaniu 56.000 zł gotówką na F. O. N.

Tak pojęta akcja przez społeczeństwo nie tylko kilku powiatów, ale całej Polski, da w rezultacie państwu olbrzymie korzyści bez grosza strat dla siebie, bowiem w najmniejszym nawet gospodarstwie znajdzie się pewna ilość kawałków żelaza, która nie tylko, że nie przedstawia żadnych wartości dla gospodarstwa, ale niejednokrotnie nawet przeszkadza.

Zaoszczędzone przez państwo na dostarczonym bezpłatnie łomie żelaznym miliony złotych nie tylko, że nie pójdą zagranicę, ale mogą być użyte na inwestycje wewnętrzne, umożliwiając zatrudnienie większej liczby ludzi potrzebujących pracy, a tym samym złagodzą znacznie bezrobocie tak dokuczliwe dla wielkiej masy naszego społeczeństwa.

W każdym powiecie, jak Polska długa i szeroka, powinna znaleźć się choć pewna grupka ludzi z inicjatywą i dobrą wolą przysłużenia się Państwu, a tym samym i społeczeństwu i zbiórki te przeprowadzić.

Tymi pobudkami kierowany apeluję do społeczeństwa powiatów ościennych: sierpeckiego, mławskiego, brodnickiego, wąbrzeskiego i lipnowskiego, ażeby oddawszy Naszej Kochanej Armii łom żelazny bezwartościowy dla ich mieszkańców wprzęgły do łańcucha ofiarności dalsze powiaty ze sobą graniczące. Łańcuch ten rozwijając się jak sprężyna zegarka obejmie teren całego państwa i skarbowi zaoszczędzi miliony złotych.

A. Olszewski.

Kolejowe Przysp. wojsk.

WSPANIAŁY ROZWÓJ KS KPW „POMORZANIN"

Ostatnio KS KPW „Pomorzanin" wydał drukiem sprawozdanie ze swej działalności sportowej na Pomorzu i w Polsce. Oto kilka ciekawych fragmentów, a raczej wyników osiągniętych przez ten najlepiej rozwijający się klub sportowy na Pomorzu. Klub nie tylko wzrósł liczbowo, ale wyniki jego pozwalają zaliczyć go do czołowych klubów w Polsce. 3 rekordy Polski, 2 mistrzostwa Polski, 10 wicemistrzostw Polski, 16 rekordów Pomorza, 20 mistrzostw Pomorza, 16 wicemistrzostw, 69 mistrzostw i wicemistrzostw miast Torunia, Bydgoszczy i Grudziądza — 326 zdobytych pierwszych miejsc, 294 drugich, 386 trzecich — oto plon całorocznej pracy. Klub posiada 17 czynnych sekcyj, z czego 12 jest zarejestrowanych w odnośnych Polskich Związkach Sportowych. Największą żywotność wykazały sekcje: lekkoatletyczną, kajakowa, kolarska, piłki ręcznej i wioślarstwa. Na specjalne wyróżnienie spośród wyników sportowych zasługuje rekord Polski pobity przez zawodnika Grzegorza Duneckiego (reprezentant Polski) w biegu na 300 m w czasie 35,7 sek., ten sam zawodnik pobił rekord Pomorza w biegach na 100 m w czasie 10,9 sek., 110 m przez płotki — 16 sek., 200 m — 22,5 sek. Klub Sportowy KPW „Pomorzanin" niejednokrotnie bronił barw Pomorza, nie przynosząc mu wstydu. Prezes pan radca Jan Brzeziński, może być dumny ze swej braci sportowej.

Jak się dowiadujemy, świetnie rozwijający się ten klub zamierza wybudować nową przystań sportów wodnych. Dotychczasowa bowiem przystań mieszcząca się w Ośr. Sportów Wodnych jest za szczupła i nie może pomieścić całego sprzętu.

Jak nas infromują, Klub Sportowy „Pomorzanin" posiada jednak trudności nad przeprowadzeniem swego planu inwestycyjnego z powodu nieprzychylnego stanowiska sfer sportowych.

HARCERZE TORUŃSCY NA OBOZACH LETNICH

W jednym z najpiękniejszych zakątków Pomorza, jakim jest niewątpliwie pojezierze brodnickie, osiadła nad pięknym jeziorem Strażyn Pomorska Drużyna Harcerska przy szkole ćwiczeń i pedagogium w Toruniu.

Obóz rozbito na wzgórzu, skąd roztacza się piękny widok na jezioro Strażyn.

Obóz jest niewielki, bo liczy zaledwie 26 harcerzy. W skład obozu wchodzi również kolonia zuchowa, która mieszka w specjalnie wzniesionych domkach, gdyż małym zuchom nie wolno mieszkać pod namiotami.

Przejdźmy się teraz po obozie, który posiada kształt koła. W środku wznosi się wysoki maszt, na który codziennie wciąga się flagę. Obok masztu znajduje się wielki krzyż harcerski wykonany przez harcerzy. Po bokach znajdują się trzy namioty i dwa domki dla zuchów.

Dzień rozpoczyna się pobudką o godz. 7-ej rano. Po toalecie porannej następuje modlitwa, po czym śniadanie.

Po śniadaniu praca w zastępach, kąpiel, nauka pływania i plażowanie.

O godz. 13 obiad. Po obiedzie od godz. 15-tej znów praca w zastępach oraz gry i zabawy aż do kolacji o godz. 20.

Po kolacji następuje ognisko, które stanowi najuroczystszą chwilę w obozie. Bardzo często na ogniska przychodzi dużo gości i letników, którzy z wielkim zainteresowaniem przyglądają się popisom harcerskim.

Po spuszczeniu flagi o godz. 22 cała brać harcerska kładzie się na zasłużony odpoczynek.

Regulamin obozu jest b. dobrze ułożony, w którym nie zapomniano ani o ćwiczeniach fizycznych ani też o ćwiczeniach harcersko-zuchowych.

Kierownik obozu p. harcmistrz Jaworski zapewnia, że wszyscy czują się doskonale i powrócą do domów zdrowi, wypoczęci i zahartowani.

Sprostowanie.

W nowelce: „O ułanach spod Rokitny", zamieszczonej w nr 18 naszego czasopisma, znalazł się błąd, który obecnie prostujemy. W zdaniu: „W Krakowie, na Racławickim cmentarzu, cicho śnią ułani..." powinno być: „na Rakowickim cmentarzu". Również do nazwiska autora zakradła się pomyłka drukarska. Autorem noweli jest p. Hanna Belina Brzozowska.

Dokończenie ze str. 10.

——— Jak trzech polskich konkwistadorów zdobyło Brazylię w XVII wieku.

Ognisty temperament i poetycka wyobraźnia powiodły Krzysztofa Arciszewskiego do Holandii, gdzie zamierzał poświęcić się zawodowi marynarza. W niedawno odnalezionych rękopiśmiennych pamiątkach po Arciszewskim znalazły się elegie jego, pisane pod wpływem zgryzot sumienia na odjezdnem z kraju. Nie opuszczała także na obczyźnie braci Arciszewskich łaska hetmana Radziwiłła. On to drogą morską przez Gdańsk wysłał Krzysztofa Arciszewskiego do kalwińskiej Holandii, on nie szczędził mu pieniężnej pomocy na obczyźnie. Jego to sumptem uczyli się Arciszewscy w Hadze nawigacji i fortyfikacji. Tam miał się nauczyć Krzysztof największej sztuki ówczesnych czasów — „indzinierii" i „petardniki".

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPORT



Na zdjęciu — Gąssowski przerywa taśmę.

Finlandia — kraj igrzysk olimpijskich 1940

Wiemy już, iż Międzynarodowy Komitet Olimpijski powierzył organizację XII Olimpiady — Finlandii. Wiemy już także, że Finlandia podjęła się organizacji igrzysk. Stało się słusznie, gdyż tradycją olimpijską jeszcze z czasów greckich było, że igrzyska są zaprzeczeniem wojny, a wielką manifestacją zbratania młodzieży całego świata. Tym bardziej więc nie może organizować Olimpiady Japonia, państwo, które samo prowadzi wojnę. I choć w ten sposób staje się wielka krzywda sportowi japońskiemu, który w ciągu kilkunastu lat stał się z kopciuszka potęgą międzynarodową, sport polski raczej cieszy się z tej zmiany. Finlandia — to kraj prawdziwego sportu w atmosferze czystego amatorstwa, to kraj, z którym mamy kontakty sportowe i, co najważniejsze, kraj o wiele mniej odległy od zamorskiej Japonii.

Finlandię możnaby naprawdę nazwać krajem sportu. Na ogół bylibyśmy skłonni tak nazywać Anglię, w której usportowienie jest jednak dosyć powierzchowne, a sport zawodniczy szybko przechodzi na zawodowstwo. Również Ameryka nie jest krajem sportu. Tam sport uprawiany jest wyłącznie przez młodzież uniwersytecką. W Finlandii sporty uprawiają wszyscy. Ten wielki kraj, o powierzchni równej Polsce, zamieszkały przez zaledwie 3,6 miln. ludności, kraj nizinny, o ostrym klimacie — jest jakby stworzony dla rozwoju sportu. Klimat, wielkie przestrzenie pomiędzy poszczególnymi miejscowościami „kraju tysiąca jezior" i szereg innych czynników składa się na to pospołu. Z natury rzeczy też wynikło, że Finnowie przodują w sportach, wymagających rzetelnej zaprawy i długiego, jednostajnego wysiłku, pozostawiają zaś innym narodom, szczególnie zaś murzynom te dziedziny, w których trzeba wielkiej wybuchowości wysiłków.



Dnia 19 lipca wieczorem odbyły się w Berlinie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem wielu wybitnych lekkoatletów szeregu państw Europy. Na zawodach zdecydowanie wygrała w biegu na 100 m Walasiewiczówna,

Zwyciężczyni Walasiewiczówna z zawodniczkami niemieckimi Zimmer i Albus, które zajęły drugie i trzecie miejsca.

Sławę fińskiego sportu ugruntowali lekkoatleci. Jeszcze przed wojną, na czele długodystansowców świata stał niezapomniany Kohlemainen. Tradycję podjął Paavo Nurmi, symbol sportu fińskiego, największy długodystansowiec świata wszystkich czasów. Dzielnie sekundował mu wielki drwal Ritola, autor fantastycznego rekordu świata w biegu na 5 km w hali krytej. Wymieńmy dalej znanych z bojów, toczonych z Kusocińskim — Lehtinena, Isohollo, Virtanena... Finn, Matti Jaervinen był przez długie lata najlepszym oszczepnikiem świata, dziś jest nim również Finn, Nikkanen. Aki Jaervinen był przez pewien czas najwszechstronniejszym lekkoatletą świata, jako rekordzista w dziesięcioboju.

Pozycję Nurmiego w łyżwiarstwie zajmował długie lata znakomity Claas Thunberg, rekordzista wszystkich dystansów. Finn Valonen zdobył ostatnio mistrzostwo FIS w narciarskiej kombinacji alpejskiej. Biegacze Jalkanen i Nurmela znani są wszystkim miłośnikom narciarstwa.

W Finlandii sport uprawiają masy. Kwitnie tam sport robotniczy, nie ma zaś szans sport arystokratyczny, jak tenis, automobilizm i t. p. Finnowie są znakomitymi strzelcami i przodują w walkach zapaśniczych. Polska utrzymywała z Finlandią liczne kontakty sportowe, głównie w lekkoatletyce, a ostatnio gościliśmy w Warszawie reprezentację pływacką tego kraju.

Wielki dzień pływactwa polskiego.

POLSKA POKONAŁA FINLANDIĘ 91 : 82

W ub. sobotę rozpoczęły się w Warszawie na pływalni reprezentacyjnej stadionu wojska polskiego międzypaństwowe zawody pływackie Polska — Finlandia o nagrodę ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. Pierwszy dzień wykazał przewagę Polski, która na 6 konkurencyj wygrała aż cztery. O znakomitej formie polskich pływaków świadczy fakt usta-

nowienia trzech nowych rekordów Polski. Goście nie okazali się tak groźni jak przypuszczano. W naszej reprezentacji doskonale spisali się Jędrysek, który pobił dwa rekordy Bocheńskiego (na 300 m stylem dowolnym i na 400 m stylem dowolnym), oraz Banaszewska, która poprawiła znowu swój rekord na 100 m na wznak o 1,9 sekund.

Zawody poprzedzone zostały defiladą zawodników i zwykłymi przy meczach międzypaństwowych ceremoniami.

Jako pierwszą konkurencję rozegrano 400 m stylem dowolnym panów. Zwycięstwo odniósł Jędrysek (Polska) w czasie 5:13,5 (nowy rekord Polski), 2) Nurmi (Finlandia) 5:22,8.

Na 200 m stylem klasycznym panów zwyciężył Heidrich (Polska) w czasie 2:54, 2) Haenninen (Finlandia) 2:56,8.

Na 100 m na wznak pań zwyciężyła Banaszewska (Polska) w czasie 1:29,4 (nowy rekord Polski), 2) Fonfarówna (Polska).

W skokach wieżowych panów Polacy zajęli dwa pierwsze miejsca: 1) Maerz (P) 87,78, 2) Ziaja (P) 80,56.

200 m stylem klasycznym pań wygrała Finka Raninen w czasie 3:23,5, 2) Bollówna (Polska) 3:24,8.

W sztafecie 3 razy 100 m stylem zmiennym panów 1-sze miejsce zajęła Finlandia (Tiitinen, Filikainen i Hietanen) w czasie 3:42,2 przed Polską (Kumant, Heidrich i Jędrysek) 3:44.

W części nieoficjalnej odbyły się pokazy skoków humorystycznych w wykonaniu trenera Polskiego Związku Pływackiego Amerykanina Steppa i mistrza Polski Maerza. Poza konkursem rozegrany został również międzymiastowy mecz piłki wodnej Helsingfors — Warszawa zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (2:1).

POLSKA ZDOBYWA PUCHAR BAŁTYKU

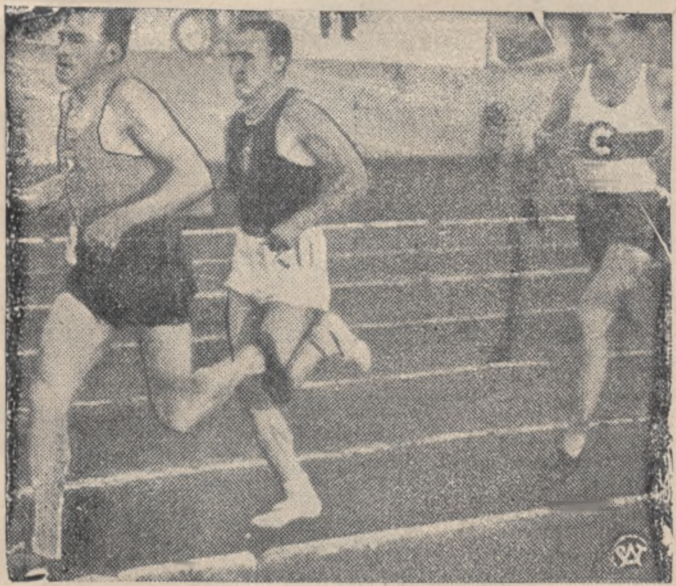
W niedzielę, w ostatnim dniu międzynarodowych Bałtyckich Zawodów Konnych w Gdyni rozegrano następujące konkursy:

Konkurs dokładności dla pań i jeźdźców cywilnych. Pierwsze miejsce w tym konkursie zdobył doskonały jeździec niemiecki baron Temme na koniu Ammeris, drugim i trzecim miejscem podzielili się p. Skotnicka na „Ostrym" i p. Wickenhagen na „Dukacie II".

Najbardziej emocjonującym był konkurs o puchar Bałtyku i nagrodę honorową wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego. Pierwsze miejsce i puchar Bałtyku zdobył zespół polski w składzie rtm. Komorowski, rtm. Rylke, por. Pohorecki i por. Bilwin, mając 12 pkt. karnych. Drugie miejsce zajął zespół niemiecki z Prus Wschodnich w składzie por. Drews, ppor. Koch, rtm. Führer i rtm. Habedank, 49²/₄ pkt. karnych.

Indywidualnie najlepszym jeźdźcem był por. Pohorecki, który przeszedł par cours bez błędu w dwóch nawrotach zdobywając nagrodę honorową wicepremiera Kwiatkowskiego. W czasie wręczania zespołowi polskiemu pucharu Bałtyku, na maszt główny wciągnięto flagę polską a orkiestra odegrała hymn państwowy.

Jako ostatni rozegrany został konkurs Polskiego Zw. Jeździeckiego. Pierwsze miejsce zajął bohater dnia por. Pohorecki na „Astrze VII" przed baronem Temme na „Biance", por. Bilwinem Zygm. na „Zagadce" i rtm. Skupińskim na „Promieniu".



LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI
W drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski kulminacyjnym punktem programu był pojedynek pomiędzy Kusocińskim i Nojim na 5.000 m. Pojedynek zakończył się ciężko wywalczonym zwycięstwem Nojiego.
Na zdjęciu — obaj zawodnicy w czasie zawodów.



AMERYKAŃSKI TRENER PŁYWACKI STEPP W KATOWICACH
Na zdjęciu — p. Stepp na pływalni w Katowicach, w otoczeniu najmłodszych zwolenników sportu pływackiego.

Silna flota to potęga Polski!



JEDEN KIELISZEK

Gdy wczesnym rankiem kilka kobiet zjawiło się z tobołami bielizny do magla, ogarnęło je zdumienie na widok właścicielki tego zakładu.

Zawsze pełna animuszu, rozmowna i tryskająca zdrowiem niewiasta, tym razem robiła wrażenie osoby, która tylko co podniosła się z łóżka po ciężkiej chorobie.

Głowę miała opatuloną chustką, twarz bladą, wymizerowaną i ogromne sińce pod oczami.

Klientki zdumione spojrzały po sobie, wreszcie jedna z nich zapytała troskliwie:

— Co pani jest, pani Pikutkowska kochana?

Maglarka machnęła pogardliwie ręką i odparła:

— Dziś to jeszcze nic, bo wyglądam, można powiedzieć, jak ta lala. Ale trzeba było mnie wczoraj widzieć. Cały dzień przeleżałam w łóżku, myślałam, że już przyszła na mnie ostatnia godzina.

— Dlaczego?

— Tak mi ten jeden kieliszek dogodził.

— Co pani kochana mówi? Widać pani jest sercowa i znakiem tego wódka szkodzi.

Maglarka odrzekła oburzona:

— Jaka znów wódka miała zaszkodzić? Toć mówię wyraźnie, że jeden kieliszek narobił mi tego kramu.

— Jeden??

— No tak. Podawałam wczoraj na Wroniej dzieciaka do chrztu. Wszystko poszło, jak się należy, żeby nie ten mój kum, który powiedział, że skoro o ile się rozchodzi, aby się chłopak zdrowo chował, to musowo pić będziemy wszyscy z jednego kieliszka.

— Z jednego?

— Właśnie. Ja jestem kobietą z natury obrzydliwą, więc się spierałam, że nie można życzenia pić po cudzych wąsiskach, ale też i nie chciałam robić krzywdy dziecinie, więc uległam. Zresztą przekonał mnie brat kuma, listonosz, a więc człowiek oblatany i poniekąd uczony. I ten jeden kieliszek mi zaszkodził.

— Tylko jeden pani Pikutkowska wypiła?

— Jeśli chodzi de facto, to nie wiem. Pamiętam, że listonosz liczył kolejki, żeby była kontrola i nikogo nie pominięto. Dorachował do ośmiu, ale później podali piwo, a zaczem wróciło się do wódki, to rachunek się pomylił. Co dalej było, nie wiem i jak dostałam się do domu, także sama nie potrafię powiedzieć.

— No, no.

— A to wszystko przez ten jeden kieliszek. Bo kto widział, żeby wszyscy z jednego? Coś podobnego, no? Musiał się między nami zawieruszyć jakiś pijak i od niego właśnie taka fala poszła na ogół. Ale drugi raz nie dam się w ten sposób nabrać. Nie ma głupich!

ROZMOWA W PORCIE

— Gdzie właściwie znajduje się pański dom, panie sterniku?

— Mój dom? Marynarze są wszędzie w domu!

— A gdzie pan ma narzeczoną?

— W domu...

TAKŻE OŚWIADCZYNY

— Panno Klaro — rzecze agent Majer, rzucając się przed nią na kolana — moja miłość do pani przenosi wszystko, co w tej branży może ukazać się na rynkach!

DZIEŃ ZAPŁATY

Lekarz: — Zawsze, gdy proszę pana o wyrównanie rachunku — wzrusza pan tylko ramionami.

Pacjent: — Panie doktorze, pan czynił tak samo, gdy do pana przychodziłem.

MILIONER

— Słyszał pan, że umarł milioner Stone?

— Właśnie jestem z tego powodu strasznie zmartwiony!

— Czy pan był jego krewnym?

— Właśnie, że nie!

ON JĄ ZNA

Kociołkowi zginęły z kieszeni pieniądze. Knotek go pociesza:

— Zastanów się, może ci je żona wyjęła z kieszeni?

— Nie, to nie była moja żona! Przecież jeszcze parę złotych zostało!

BLIŹNIĘTA

— Niech mi pan powie, doktorze, czy pan i pańska siostra, jesteście bliźniakami?

— Byliśmy jako dzieci. Teraz ona jest o pięć lat młodsza ode mnie!

CZEGO BYŁO ZA DUŻO?

— Mnie się zdaje, mój kochany, że w zupie było za dużo soli!

— Ależ Zosiu, wprost przeciwnie! Raczej było za mało zupy w soli!

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 24 (DOM SPOŁECZNY)
TELEFON RED.: 1067

Redaktor: Zygmunt Chojnacki, Toruń, Mickiewicza 24

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210 701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „